

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2 krotką dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct. z 2 krotką wysyłką 16 zł.

kwartalnie 5 zł. 80 ct. „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.25 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezpłatnych dostawek Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 40.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Łąkopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 644.

Telefoniczne i telegraficzne depezesze

„Słowa Polskiego“.

Demonstracja robotnicza.

Wiedeń, 7 lipca. W urzędzonej tu wczoraj demonstracji robotniczej na Ringstrasse wzięło udział, pomimo ulewnej deszczu, około 10.000 robotników, wielu z czerwonymi goździkami w butonierkach, a także znaczna liczba kobiet.

Była to demonstracja przeciwko uchwalonej przez Sejm reformie wyborów gminnych i przeciwko obelgom, jakimi burmistrz i wiceburmistrz obrzucili uczestników dotychczasowych manifestacji.

Przez dłuższy czas odbywało się wszystko w porządku. Nigdzie nie przyszło do poważniejszych zajść. Policja ograniczyła swą czynność jedynie tem, by nie dopuścić do wstrzymania komunikacji.

Dopiero gdy w rozmaitych miejscach ozwały się okrzyki: „Pfuj Lueger!“ „Precz z rabusiem prawa wyborczego!“, oraz okrzyki, zwrócone wprost przeciw policji, wystąpiła policja energicznie przeciw demonstrantom i poczęła dokonywać aresztowań. Ogółem aresztowano około 45 osób.

Podczas tych scen na Kärntnering i Lowraring, zdarzył się na Kärntnerstrasse wypadek, którego rezultatem było uwięzienie przewodcy tutejszej socyalnej demokracji, dra Adlera.

Gromady robotników, których już nie dopuszczono do Ringstrasse, poczęły tu wydawać demonstracyjne okrzyki.

Dr. Adler przystąpił do komisarza policji, pełniącego w tem miejscu służbę i prosił go o zarządzenie, aby konni policyjanci nie wjeżdżali w tłum. Komisarz odpowiedział na to, że jego podwładni i tak postępują bardzo spokojnie, a gdy Adler uczynił na to ze swej strony jakąś uwagę, komisarz wezwał go do opuszczenia placu.

Gdy Adler tego nie uczynił, lecz dalej robił komisarzowi przedstawienia, komisarz zagroził mu uwięzieniem, a gdy i to nie skłoniło przewodcy socyalistów do ustąpienia, nastąpiło istotnie aresztowanie go. Podczas gdy Adlera odprowadzano na strażnicę policyjną, rozszła się wśród tłumów wieść, że aresztowano także Reumanna i Bretschneidera.

Wszystkich trzech przesłuchano następnie w dyrekcji policji. Poseł socyalno-demokratyczny Verkauf interwenjował w policji kilkakrotnie, starając się o uwolnienie ich i wskazując na to, że skutkiem aresztowania przewodców, wzrosło jeszcze bardziej wzburzenie wśród robotników — ale interwencya jego pozostała bez skutku.

Po godzinie 11 w nocy otrzymał Verkauf zawiadomienie, że wszyscy trzej uwięzieni będą wydani sadowi krajowemu.

Przewódca robotników Schmueller uniknął tylko z wielkim trudem aresztowania, gdy koło hotelu „Imperial“ donośnym głosem dawał sygnał odmarszu.

O godzinie 7^{1/4} wieczorem przechodził przez Ringstrasse prezydent ministrów hr. Thun, nie zauważono go jednak.

Wiedeń, 7 lipca. W ciągu wieczora liczna gromada robotników ruszyła przed mieszkanie p. Gregoriga, któremu urządzono hałaśliwą demonstrację. Następnie, bez wniknięcia się policji, tłum rozprószył się.

Wszystkie wejścia do ratusza były wczoraj przez cały wieczór obsadzone policją.

Lueger pod ochroną policji.

Wiedeń, 7 lipca. Wczoraj po południu odbyło się na górze Galicya w obecności burmistrza Luegera otwarcie ochronki, zbudowanej na uroczystość jubileuszu cesarskiego. Lueger pojechał na miejsce uroczystości pod ochroną eskorty policyjnej.

Nieopodal miejsca, na którym miała odbyć się cała uroczystość, zgromadzili się robotnicy, których jednak rozprószył silny oddział policyjny.

Po uroczystości, Lueger, nie spostrzeżony przez nikogo, odjechał do Dornbach.

Z węgierskiej Izby magnatów.

Budapeszt, 7 lipca. Z trzech członków złożona komisya Izby magnatów przyjęła wczoraj cały kompleks przedłożeń ugodowych bez zmian.

Papież do biskupów amerykańskich.

Rzym, 7 lipca. W odpowiedzi na adres, wręczony papieżowi przez amerykańsko-łacińskich biskupów z okazji świąt, odbytego dnia 29 maja b. r., papież wystosował do tychże biskupów pismo, w którym pochwała ich braterską zgodę i wierność wobec kuryi, oraz prorokuje pomyślną przyszłość ludom amerykańsko-łacińskim.

Konferencya pokojowa.

Amsterdam, 7 lipca. Królowa Wilhelmina wydała wczoraj na cześć delegatów konferencji pokojowej w zamku swoim tutejszym ucztę, podczas której wzniosła toast na cześć panujących, reprezentowanych na konferencji i wyraziła życzenie, aby wielkie dzieło się udało.

Haga, 7 lipca. Na pienarnem posiedzeniu konferencji pokojowej ratyfikowano uchwały komisji drugiej.

W sprawie Finlandyi.

Z Hiszpanii.

Madryt, 7 lipca. Rada ministeryalna zajmowała się dającymi się zrealizować redukcjami budżetu i postanowiła etat ministerstwa marynarki zmniejszyć o 1 milion pesetas, etat zaś ministerstwa finansów prawie o 1^{1/2} miliona.

Madryt, 7 lipca. Na całym półwyspie panuje zupełny spokój, z wyjątkiem Barcelony, gdzie policja była zmuszona rozpedzić kilka zgromadzeń.

Bozruchy w Barcelonie.

Barcelona, 7 lipca. Onegdaj wieczorem ponowiły się niepokoje. Tłum młodych ludzi obrzucał sklepy kamieniami, a gdy wkroczyli żandarmi, przyjął ich strzałami. Żandarmi również strzelali. Trzech żandarmów i kilku demonstrantów jest rannych. Ośmiu osób aresztowano. Na schodach jednego domu eksplodowała bomba. Krąży pogłoska, że będzie tu proklamowany stan oblężenia.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 7 lipca. *Echo de Paris* utrzymuje, że proces Dreyfusa przed sądem wojennym w Rennes rozpocznie się 31 b. m., albo też dopiero 6 sierpnia.

Stan Dreyfusa.

Paryż, 7 lipca. Członek akademii prof. Havet, serdeczny przyjaciel rodziny Dreyfusa, ogłasza w *Siècle*, że całe mnóstwo pogłosek, rozpuszczonych o kapitanie, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Nieprawdą jest — pisze Havet — jakoby stan jego umysłu był zaatakowany, dalej jakoby objawiał jakie zaburzenia mowy, lub żeby wogóle był człowiekiem chorym.

Stan jego moralny jest bez zmiany. On sam wybiera przedmioty rozmowy, słucha z uwagą, porównywa i kombinuje. Pyta głównie o to, dlaczego, w jakim celu Henry popełnił fałszerstwo. Powiada, że teraz będzie mógł przed sądem wojennym wystąpić jako oskarżyciel. Będzie mówił bez zająknięcia, pozostawiając swym wrogom odgrywanie komedii wyczerpania i agonii.

Obaczą oni Dreyfusa znowu przed sobą, wprawdzie na zewnątrz postarzałego, ale rozporządzającego nienaruszonymi jeszcze siłami umysłowemi i zdolnością mówienia. „Stax“ nie przywiózł żadnego fantomu. Dreyfus jest mężem silnym i dumnym, który niebawem będzie miał znowu komendę nad francuskimi żołnierzami.

Zmiany w armii francuskiej.

Paryż, 7 lipca. Krąży pogłoska, że gen. Faure-Biguet zostać ma gubernatorem wojskowym Paryża w miejsce gen. Zurlindena, który natomiast otrzyma komendę korpusu armii.

Rewia.

Paryż, 7 lipca. *Figaro* twierdzi, że minister wojny Gallifet wobec tego, iż znajduje się jako generał w stanie spoczynku, może przeto komenderować wojskami jedynie w razie wojny, nie będzie mógł prowadzić rewji w dniu 14 b. m., lecz będzie tylko przyglądał się jej z łoża prezydenta Loubeta. Wojskami na rewji będzie komenderował generał Zurlinden, gubernator wojskowy Paryża.

Sytuacja w Belgii.

Bruksela, 7 lipca. Rada generalna partji robotniczej organizuje już walkę wyborczą wobec tego, że w skład komisji dla reformy wyborczej wybrała wczoraj Izba dziesięciu klerykałów, dwóch liberałów i trzech socyalistów.

Bruksela, 7 lipca. Zgromadzenie licznych członków lewicy obu Izb, postanowiło obstawać przy koalicyi przeciw rządowi, w sprawie przedłożenia o reformie wyborczej.

Więści z Bułgarii.

Sofia, 7 lipca. Telegraficzna agencya bułgarska stanowczo przeczy pogłoskom, rozpowszechnionym zagranicą o niepokojach w Bułgarii, nazywa je wprost fałszywym i złośliwym wynysłem i upatruje w nich tylko manewr opozycyi, niezadowolonej z powodu przyjęcia traktatów finansowych przez sobranie. Zarówno w Sofii, jak w całym kraju panuje spokój niezakłócony.

Nieprawdą jest również, jakoby para książęca (t. j. książę i matka ks. Klementyna) była strzeżoną przez wojsko. Książę udał się wczoraj w towarzystwie matki i rodziny przez Warnę do Euksynogradu.

Wiedeń, 7 lipca. Obecnie jest już rzeczą stwierdzoną, że niepokojące pogłoski o rzekomej rewolucyi w Bułgarii rozpuszczone zostały z Budapesztu, widocznie w celu manewru giełdowego. Stamtąd poszły te pogłoski do Berlina i Paryża, gdzie wiadomość o rzekomem zdetronizowaniu władcy Bułgarii znalazła wiarę ze względu na to, że książę Ferdynand nie jest bynajmniej lubiany, oraz ze względu na istniejące w Bułgarii rzeczywiste wrzenie i niezadowolenie z powodu zawartych traktatów finansowych i kolejowych.

Doniesienia *Pester Lloyd*a brzmiały istotnie bardzo alarmująco. Według nich, konak książęcy obległy wojska, aby księcia zmusić do abdykacyi.

Inne pisma donosiły nawet, że księcia Ferdynanda odstawiono już do granicy, i że zniszczono telegraficzne połączenie między Belgradem a Sofią.

Anglia i Transvaal.

Londyn, 7 lipca. *Morningpost* donosi z Johannesburgu, że Volksraad-owi zostanie przedłożony projekt do prawa, mocą którego wszyscy cudzoziemcy, którzy przed 1890 r. mieszkali w kraju, otrzymają natychmiast pełne prawo wyborcze, podczas kiedy ci cudzoziemcy, którzy osiedlili się w kraju po 1890 roku, dopiero po upływie pięciu lat, będą mieli pełne prawo wyborcze. Ponieważ zaś prawo to nie działa wstecz, proponują dalej, aby przyznanie praw obywatelskich identyfikowało się z naturalizacją. Projekt zawiera jeszcze postanowienie, aby miasto Johannesburg, miało w Volksraadzie pięciu przedstawicieli.

Tę wiadomość *Morningpostu* potwierdza w zupełności johannesburski korespondent *Standardu*.

Londyn, 7 lipca. Minister dla Indyi, George Hamilton, wypowiedział onegdaj w Chiswick mowę, w której zaznaczył, że mieszkańcy Transvaalu żyją w stanie, graniczącym z niewolą. Propozycje rządu angielskiego mają być bardzo umiarkowane i łatwe do spełnienia. Mowca spodziewa się, że, kiedy Transvaal przekona się o rzeczywistej zgodności i życzliwości Anglików w tym wypadku, rozpocznie politykę odmienną, i że wówczas przesilenie na drodze pokojowej zostanie załatwione.

Wypadek kolejowy.

Praga, 7 lipca. Przy wjeździe pociągu osobowego z Fürth do Pragi wykołait się wagon salonowy, w którym jechał książę Thurn-Taxis z żoną. Księstwo nie doznało szwanku, natomiast trzej inni podróżni odnieśli lekkie kontuzje.

Powódź.

Houston (Texas), 7 lipca. Wskutek straszliwej powodzi, dolina rzeki Brazo, 500 mil angielskich długa, a pięćdziesiąt szeroka, stoi pod wodą. Setki domów zalanych, wiele z nich woda zupełnie uniosła. Liczbę utopionych oznaczają tu przeszło na sto. Straty farmerów, przeważnie murzynów, są już teraz ocenione prawie na 10 milionów dolarów.

Wiedeń, 7 lipca. Namiestnictwo tutejsze rozwiązało radykalne słowiańskie stowarzyszenie „Wolność”, ponieważ w lokalu stowarzyszenia znaleziono uwiecznione wawrzynem portrety skazanych przez sądy anarchistów, jako też obrazy z walk komuny

wieńcami. Około trumny pędele z berłami uniwersyteckimi, chorągwie cechowe i cech rzeźników, którego zmarły był członkiem honorowym, z buzdycanami i mieczami. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, naczelnicy władz z delegatem Laskowskim na czele, członkowie Akademii umiejętności z wiceprektorem Julianem Dunajewskim, prezesem Stanisławem hr. Tarnowskim i sekretarzem Smolką, był między nimi także wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński — dalej poprzedzony berłami rektorskimi senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, tak samo delegacja senatu lwowskiego, mianowicie: rektor Kadyi i dziekani: ks. Kloss, dr. Stebelski, dr. Gluziński i prof. Dembiński, tu szedł także ks. prof. Fijałek ze Lwowa, następnie przedstawiciele krajowej Rady zdrowia dr. Opłski i Lachowicz, przedstawiciel zakładu narodowego imienia Ossolińskich Władysław Belza, deputacja Rady miasta Lwowa w wspaniałych strojach polskich, a to prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, poseł Roszkowski i pp. Gubrynowicz i Redl, za nią Rada miasta Krakowa *in corpore*, poseł Sokolowski, deputacje z wieńcami od akademii, uniwersytetu jagiellońskiego, *Gazety lekarskiej*, Towarzystw akademickich i t. p., wreszcie tysiące publiczność. Pochód zamykał pluton straży ogniowej.

Freundlich Lőb Lwów, Dobiński Gustaw Lwów Langrod Adolf Sucha.

W X. klasie awansowali z placą 700 zł.: Rosenblatt Leon Lwów.

Status III.

W VI. klasie awansowali do 2.400 zł.: Matkowski August Lwów, Bittner Juliusz Stanisławów Zborowski-Kostrakiewicz Nowy Sącz.

Do VI. klasy awansowali z placą 2.200 zł. Blauth Feliks Stanisławów.

W VII. klasie awansowali do placą 1.800 zł. Namysłowski Władysław Nowy Sącz;

do placą 1.600 zł.: Ebenberger Mateusz Zagórz, Kolman Stanisław Lwów, Silberstein Natan Kraków, Sawiczewski Kazimierz Lwów, Lederer Franciszek Lwów, Moraczewski Karol Kraków, Bielański Edward Czortków, Pająk Kazimierz Stanisławów.

W VIII. klasie awansowali do placą 1.4000 zł.: Radwański Karol Kraków, Csernak Mieczysław Lwów, Pawlikowski Ludwik Kraków, Czaputoni Aleksander Kraków, Barwiński Simon Stanisławów, Skotnicki Piotr Kraków, Steczkowski Waleryan Kraków, Silberstein Herman Lwów, Szostakiewicz Ignacy Lwów.

(Dokończenie w numerze popołudniowym).

KRONIKA.

Posel Ignacy Daszyński referować będzie we Lwowie dnia 9 bm. na zgromadzeniu ludowym, zwołanem przez komitet partii socjalno-demokratycznej do hali koncertowej na placu b. wystawy z porządkiem dziennym: Czego chcą socjaliści?

W **seminaryum** nauczycielskiem w Sokalu odbył się po raz pierwszy egzamin dojrzałości pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej, p. Aleksandra Barwińskiego, w dniach od 12 do 21 czerwca.

Do egzaminu przystąpiło 35 uczniów publicznych i 9 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymało 30 uczniów: Ciesielski Teofil (z odzn.), Dąbrowski Ludwik, Filek Jan, Hołubowicz Jan, Jakiemczuk Ignacy (z odzn.), Kisetyk Michał, Kondra Mikołaj, Koralewicz Józef, Kowalski Tytus, Kuciel Jan (z odzn.), Kukurudz Józef, Lichten Jakób, Lieblich Izaak, Łopuszański Jan, Łoziński Michał, Mazurkiewicz Grzegorz, Mika Władysław, Milanowski Włodzimierz, Panasiuk Michał, Poczapski Konrad, Preitel Teofil, Reder Samuel, Sękowski Józef, Siekierzyński Władysław, Skorupski Joachim (z odzn.), Stroński Mikołaj, Szydłowski Władysław, Taras Ludwik, Tomanek Bronisław, Trojnar Piotr, Wojtowicz Julian, Zdziński Stanisław, Żurawel Józef; eksterniści: Feldmann Sime, Feller Dawid i Mogiłański Włodzimierz.

Na rok reprobowano 2 eksternistów; 2 uczniom publicznym i 1 eksterniście pozwolono zdawać po feriach egzamin powtórny z jednego przedmiotu, wreszcie 3 eksternistów odstąpiło w ciągu egzaminu.

W **wyniku klasyfikacji** w szkole muzycznej K. Mikulego zaszła pomyłka. Uczennice z kursu wyższego panna J. Tomaszewska i J. Wilinska otrzymały stopień bardzo dobry, a nie dobry jak było wymienione.

Organizacja szkół. Rada szkolna krajowa uchwaliła zorganizować: 3-klasową szkołę wydziałową męską, połączoną z 4-klasową pospolitą im. św. Floryana i 3-klasową szkołą wydziałową żeńską, połączoną z 4-klasową pospolitą im. Klem. Tańskiej w Krakowie; 3-klasową szkołę wydziałową męską i 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4-klasowymi pospolitami w Buczaczu; 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4-klasową pospolitą w Wadowicach; 1-klasową szkołę ludową w Zalesiu, okręgu łanuckiego; 1-klasową szkołę ludową w Zabniczy, okręgu żywieckiego; drugą 1-klasową szkołę ludową w Rudzie sieleckiej, okręgu kamionckiego w części gminy „Zabuż” i 1-klasową szkołę ludową w Ujeznej, okręgu łanuckiego.

Wylączyć gminy Chelmiec polski ze Strugami i Małą Wsią z zakresu szkolnego w Nowym Sączu od dnia 1 września 1899; przyłączyć gminę Małą Wied do zakresu szkolnego w Swiniarsku od dnia 1 września 1899 i zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Chelmcu polskim, włączając zarazem do zakresu tej szkoły gminę Strugi i Chelmiec niemiecki od dnia 1 września 1902; wylączyć gminę Markówkę ze związku szkolnego w Molodiatynie i zorganizować 1-klasową szkołę w Markówce od 1 września 1899.

Przekształcić 4-klasową szkołę żeńską w Belzcu, okręgu sokalskiego na 5-klasową; 4-klasową szkołę męską w Suchy, okręgu żywieckiego na 5-klasową męską; 3-klasową szkołę w Radomyślu, okręgu tarnobrzeckiego, na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Zalesiu, okręgu borszczowskiego, na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Horpinie, okręgu kamionckiego, na dwuklasową.

Egzamin dojrzałości ustny w gimnazjum w Jasle złożyli: Albrycht Szymon, Charlampowicz Bolesław, Dembiński Aleksander, Domin Roman, Dubieć Józef, Festerblau Dawid, Forystek Łukasz, Friewald Elias, Grzywiński Stanisław, Htyń Walenty, Januszewski Bronisław, Kochański Władysław, Kozik Jan, Kozłowski Rudolf, Kurcz Józef, Lenk Maryan, Loret Sydon, Merena Hieronim, Moskal Józef, Nowak Bronisław, Oberlaender Samuel, Ogrodnik Jan, Piestrak Kazimierz, Pudelko Edmund, Rój Mieczysław, Ryłski Bronisław, Ryłski Maryan, Sękiewicz Zbigniew, Sokolowski Jan, Urbanek Józef, Werhanowski Julian, Wnek Adam, Wojna Michał.

tytułarnym centralnym inspektorem; Horoszkiewicz Józef starszy inspektor, zastępca dyrektora w Krakowie; Solecki Leon, sekretarz I. klasy w Stanisławowie, zamianowany tytułarnym inspektorem.

W VIII. klasie z placą 1400 zł. zaawansował: Gabrysi Franciszek, rewident, Lwów; Odzierzyński Hilary, rewident, Lwów.

Do VIII. klasy z placą 1300 zł.: Sławiczek Wł., Lwów; Janikowski L. dr., Kraków; Terlecki J., Lwów;

Do IX. klasy z placą 900 zł.: Paluch Wojciech Lwów, Iwanowicz Eugeniusz Stanisławów, Zgąździński Stanisław Stanisławów, Przybyłski Wacław Kraków, Tarnowiecki Kornel Stanisławów, Swatoń Zygmunt Lwów.

Do X. klasy z placą 700 zł.: Waligórski Stanisław Lwów, Luster Adolf dr. Stanisławów, Hammerman Jakób Stanisławów, Willer Moses dr. Stanisławów.

Do X. klasy z placą 500 zł. Birnbaum Juliusz Stanisławów, Miller Wiktor Stanisławów.

Status II.

W V. klasie z placą 3.300 zł.: Renzenberg Wincenty Lwów.

W VI. klasie z placą 2.600 zł.: Późniak Władysław Kraków;

z placą 2.400 zł.: Jaworowski Władysław Kraków, Luft Bernhard Stanisławów;

z placą 2.200 zł.: Kuczyński Maryan Lwów. W VII. klasie awansowali: z placą 1.800 zł.: Grzymalski Piotr Tarnopol, Motylewski Zygmunt Lwów;

z placą 1.600 zł.: Rotter Stanisław Sanok, Nelken Samuel Buczacz, Marciszewski Józef Kraków, Michalski Jan Kraków, Feit Hipolit Stanisławów, Weintraub Henryk Lwów, Eustachiewicz August Skała.

W VIII. klasie awansowali z placą 1500 zł.: Flachna Teodor Kraków;

z placą 1400 zł.: Nelken Samuel Buczacz, Drobner, Ludwik Kraków, Bielański Jan Czortków, Wronski Willibald Stryj, Schwarz Oswald Stanisławów, Tylec Józef Stanisławów, Watzl Ed., Kraków, Dybowski Brodzie Przemyśl, Przybyłko Stanisław Kraków, Kaczyński Leon Lwów, Reiner Leopold Tarnów, Neuman Karol Jarosław, Neuhoft Stefan Tarnopol, Gostkowski Kazimierz Lwów, Domacz Ernest Stanisławów.

Do VIII. klasy awansowali z placą 1.300 zł.: Myroń Jan Stanisławów, Schmosel Marek Lwów, Moraczewski Andrzej Lwów, Katz Izidor Stanisławów, Karol Dawid Stanisławów, Prachtel-Morawiański Stanisławów.

W IX. klasie awansowali z placą 1.000 zł.: Katz Jakób Lwów, Gamotta Michał Lwów, Mandel Herman Lwów.

Do IX. klasy awansowali z placą 900 zł.: Stanicz Karol Jarosław, Sternhell Israel Stanisławów.

Wskutek nader osłabionej czynności serca, stan chorego jest groźny.

Petersburg, 7 lipca. Ministerstwo oświaty przeznaczyło 13.500 rubli na premie za lepsze podreżniki dla szkół ludowych.

Petersburg, 7 lipca. Ministerstwo dróg postanowiło zastąpić słabe lokomotywy sześciokołowe silniejszymi ośmiokołowymi na wszystkich liniach państwowych.

Petersburg, 7 lipca. Departament kolejowy przystąpi wkrótce do budowy wagonów nowego typu, przeznaczonych do przewozu koni wierzchowych.

Charków, 7 lipca. Spłonęły tu olbrzymie składy nafty, wosku i innych łatwo zapalnych towarów, będące własnością Boczarowa.

Nowy Jork, 7 lipca. Jak słyhać, ma być zorganizowanych nowych dziesięć ochotniczych plutów do służby na Filipinach.

Pogrzeb ś. p. Józefa Majera.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Kraków, 7 lipca. Prawdziwym holdem, oddanym pamięci męża nauki i zasług obywatelskich był pogrzeb ś. p. Józefa Majera. Rozpoczął się o godz. 5 popołudniu.

Przy wnieśieniu zwłok z domu żałobnego mieszany chór Tow. muzycznego i akademicki pod wodzą Barabasa odspiewał pieśń Noskowskiego „Nad mogiłą“. Następnie rozwinął się imponujący kondukt żałobny.

Na czele kroczył mistrz ceremonii, naczelnik straży miejskiej, Wincenty Eminowicz, przepasany żałobną szarfą, za nim Towarzystwo dobroczynności, trzy plutony ochotniczej straży ogniowej pod komendą naczelnika Marynowskiego z sztandarem, oraz trzy plutony straży pożarnej miejskiej pod komendą brandmistrza Iiga. Następnie muzyka „Harmonii“ przygrywając marsze pogrzebowe, za nią oddziały młodzieży szkół średnich i weterani z r. 1863 z sztandarem.

Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Puzyna, poprzedzany kapitułą katedralną i duchowieństwem, wśród którego postępował także kanonik Borsuk, proboszcz gr. kat. cerkwi św. Norberta.

Zwłoki wioził sześciokołowy wozokier

Kołomyja, 4 lipca. Nędzny nasz sezon letni. Deszcz i deszcz. Śmiałkowie tylko próbują kąpieli. Przyjezdnych letników brak całkiem. Młodzież nasza tylko zaczyna się ruszać i odbywa narady nad utworzeniem polskiego towarzystwa młodzieży. Szczęść Boże! Choć czy tych towarzystw nie będzie za wiele, czy się nie rozbijamy?

Wiele hałasu narobiła u nas sprawa wydzierżawienia prawa propinacji — wiele dlatego, że Rada miejska przyjęła ofertę prawie o 4000 zł. niższą. Nie wtajemniczony w stosunki, może to uważać rzeczywiscie za zagadkę matematyczną. Sprawa nawet dla obcego jest ciekawą i wzbudzić może zainteresowanie.

Zgłosiło się dwóch oferentów na dzierżawę prawa propinacji, a to dotychczasowi dzierżawcy Spindel i Sp., którzy poddali się wszystkim wymogom kontraktu i ofiarowali cenę 114.300 zł. i Brettler i Sp., właściciele browaru, wyrabiającego liche piwo w Diatkowcach, którzy wnieśli ofertę nieco wyższą, ale jako browarnicy, nie chcieli się poddać temu rygorowi, że gmina ma prawo dla wygody mieszkańców dozwolić 6 szynkarzom sprowadzać sobie obce nie propinacyjne piwo. Chcieli znaleźć zbyt dla swego towaru, lichego piwa z Diatkowic. Miasto zaczęło oponować tej ofercie, bo nikt nie chciał zdać się na łaskę i niełaskę browaru Brettlera i opinia ogólna była za poprzednimi dzierżawcami.

Brettler i Sp. dowiedziawszy się o tem, że magistrat wzmocniony osobną ankietą przychyliła się do oferty dawniejszych dzierżawców, wniósł w dniu i w chwili posiedzenia Rady miejskiej nową ofertę wraz z trzyarkuszowym pismem, gdzie ofiaruje już kwotę 118.800, a nawet ze strachu poddaje się i wszystkim warunkom kontraktu.

Niestety! Rada zatwierdziła ofertę pierwotnych dzierżawców, a to wychodząc z tych motywów: 1) że oferta Brettlera i Sp. jest spóźniona, a powtóre nie wniesioną w czasie i miejscu właściwym, 2) że firma ta, mając browar w pobliskiej wsi Diatkowcach, zechce w Kołomyi utworzyć sobie przymusowy targ zbytu swego produktu, ogólnie za lichy uważanego, że przeto na tem ucierpią najwięcej konsumenci, a że takim jej zamiar, to widać z tego, że nie chciała dopuścić 6 wolnych szynkarzy, co by sprowadzali inne piwo. Musiano oglądać się na interes konsumentów. W końcu i sama chwytliwość tej firmy w oferowaniu zraziła pewną część radnych.

Milionerzy Brettlerzy narobili wrzawy i wnieśli przeciw uchwałę Rady rekurs. Musi to dla nich być tłusta gratka, jeśli się o nią tak ubijają!

Ot odsłoniłem rąbek jeden z naszego życia, gdzie się wależy osobistymi zarzutami w guście, że do spółki, której ofertę zatwierdzono, należy asesora gminy i radny. Brettlerowi etyka nie jest znaną, bo ma krocie, więc mu wolno rzucać kalumnie. *Aga.*

Ojciec Noel. W tych dniach umieszczono w przytulku dla starców jedną z charakterystycznych postaci współczesnego Paryża. Osiemdziesięcioletni blisko „Père Noël“, w rzeczywistości Karol Bataille, postać niezmiernie popularna w paryskich dzielnicach robotniczych, był stworzony do innych przeznaczeń. Po ukończeniu wydziału prawnego, poświęcił się sądownictwu, a jako sędzia pokoju przez czas długi urzędował w jednej z dzielnic paryskich. Spokojne to życie złamała kobieta, słynna swego czasu baletuica z teatru „Eden“, Małgorzata Lazarus, na którą Bataille stracił cały majątek, a co najgorsza, nie miał sił do podniesienia się z upadku, staczał się coraz niżej, aż wreszcie wyszedł na włóczęgę. Od rana do nocy kręcił się po szynkowniach, odwiedzanych przez robotników, wypowiadał przed gośćmi zakładu odczyty najrozmaitszej treści, deklamował wiersze Musseta, Viktora Hugo, ustępy z tragedji klasycznych, a za wynagrodzenie żądał skromnego śniadania lub obiadu. Szykarze, którym „Père Noël“ zabawiał gości, dawali mu kolejno nocegi. Tak

przeżył ze 40 lat, odmawiając wszelkim propozycjom, mającym na celu powrócenie go sferze, do której z wykształcenia należał.

Menażerya bez klatek znajduje się na stacyi wojskowej francuskiej w Congo. Koloniści tamtejsi, dla własnej rozrywki, łapali lub kazali chwycić krajowcom małe dzikie zwierzęta, w celu oblaskiewienia ich. Nie ze wszystkimi się to udawało, jednakże urządzono już dość liczną menażeryę, chodzącą wolno; parę dzików, jedzących z ręki; szakala, kolekeją małp i młodego tygrysa, sprawującego się zupełnie podług przepisów policyjnych. Odzuca się pomiędzy nimi jedna małpa, która objęła obowiązki psa przy trzodzie owiec; z wielką powagą siada na grzbiecie barana prowadzającego i napędza, jak najlepszy pies, nieposłuszne owce.

Nasi w Brazylii. Brazylijska *Gazety Polska* zamieszcza następujący list z kolonii Jaguary w stanie Rio Grande do Sul:

„Jesteśmy tutaj w obcych krainach i w tych pustyniach, porozrzucani wśród lasów, tułamy się, jak te żebraki pomiędzy obcymi narodowościami. Księdza polskiego nie mamy. Kolonia nasza, Jaguary, istnieje już 9 lat, a nie słyszeliśmy jeszcze słowa polskiego z ambony. Działwa nasza chowa się jak Indyjanie wśród lasów. Dzięki Bogu, że są wśród nas jeszcze tacy, którzy umieją trochę pisać i czytać, gdyż ci przekładają drugim i czytają im różne pisma i książki.

„Smutno opisać nasze położenie. Czytamy w *Gazecie*, że na tej lub owej kolonii Polacy mają swych księży i nauczycieli, a myśmy ich nawet nie widzieli dotychczas. A przecież w Jaguary było nas przeszło 3.000 i z liczby tej pozostało obecnie zaledwie sto rodzin, reszta zaś rozproszyła się po innych koloniach i po miastach, ponieważ nie mogliśmy z niskąd polskiego księdza sprowadzić.

„W sprawie tej pisaliśmy nawet do Lwowa, do biskupa. Skoro okazało się, że wszystkie nasze zabiegi i starania w tym celu pozostały bez skutku, wielu kolonistów się rozjechało, osiedlając się przeważnie w Guarany i sprzedając obcy swe ziemie. Obecnie narodowość wzbogacają się tylko przez naszych rodaków i jeszcze się wymiewają z nas“.

Instytut międzynarodowy w Pekinie. Grono cudzoziemskich dyplomatów, urzędników, misjonarzy i kupców w Chinach, poruszyło myśl założenia w Pekinie „Instytutu międzynarodowego“, w którym synowie państwa niebieskiego mogliby się zapoznać z zachodnią kulturą. Zarządzenia przedsięwzięte w tym celu uzyskały już uchwałę cesarskiego urzędu zagranicznego, a Li-Hung-Czang, Czang-Chi-Tung, oraz inni chińscy mężowie stanu popierają gorliwie tę sprawę. Instytut ten ma być rodzajem akademii, gdzie wygłaszane będą odczyty publiczne, dostępne dla wszystkich sfer wykształconych i urzędniczych; nadto urządzone być mają kursa techniczne, a przy nich muzeum, zawierające modele maszyny, oraz najnowszych wynalazków. Dalej wzniesiona będzie osobna biblioteka dla dzieł cudzoziemskich i chińskich, a w tym samym gmachu urządzono zostaną sale zebrań, gdzie Chińczycy spotykać się będą z cudzoziemcami, co utoruje drogę do stosunków towarzyskich. Inicytorem tego planu jest Amerykanin, proboszcz Gilbert Reid.

Nowe akcje austriackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Kwestya praw założycieli austriackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, budzi w tamtejszych sferach finansowych i giełdowych bardzo wielkie zainteresowanie. Jak wiadomo, zamierza zakład kredytowy pomnożyć swój kapitał akcyjny, wy-

noszący obecnie 40 milionów, o dalszych 10 milionów przez wydanie nowych 62 500 akcji po 160 zł. Według pierwszego statutu miał kapitał zakładowy być utworzony przez wydanie 500.000 akcji po 200 zł., wydano jednak tylko 300.000 tak że pierwszy kapitał zakładowy wynosił 60.000.000 zł.; zarazem zastrzeżono wówczas, że przy ewentualnem wydaniu dalszych 200.000 akcji, a więc przy powiększeniu kapitału po nad 60 milionów, mają założyciele zakładu prawo pierwszeństwa do objęcia jednej trzeciej nowych akcji. Założycielami byli książęta Egon Fürstenberg, Jan Adolf Schwarzenberg, Wincenty Karol Auersperg, hr. Otton Chotek, Ludwik Haber i domy bankowe S. M. Rothschild i Leopold Lamel, a prawo ich pierwszeństwa przechodziło także na sukcesorów. Pierwotny kapitał 60 milionów obniżono jednak później najpierw o 10 milionów przez wykupno na giełdzie odpowiedniej liczby akcji, które zniszczono, następnie zaś znowu o 10 milionów przez zwroczenie akcyonaryuszom po 40 zł. na akcję. Ponieważ obecnie powiększyć się ma kapitał zakładowy tylko o 10 milionów tj. do kwoty 50 milionów, nie powinno być właściwie nawet mowy o reaktywowaniu prawa założycieli względnie ich sukcesorów do poboru jednej trzeciej części nowych akcji, gdyby nie zachodziła ta okoliczność, że nowe akcje wyda się z bardzo wysoką nadpłatą (ażiem) mianowicie po kursie 320 zł. tak, że faktycznie będzie o 20 milionów więcej, a więc razem 60 milionów. Jakkolwiek i w tym wypadku zastosowanie postanowień statutu nie powinno jeszcze mieć miejsca, gloszą bardziej dowcipni i rzekomo bezinteresowni legaliści giełdowi, że prawa poboru założycieli weale kwestyonować nie można, gdyż pierwotny kapitał zakładowy wynosił już 60 milionów a statut postanawia, że założyciele nabywają swe prawo przy każdym dalszem pomnożeniu kapitału?! Zaszło w międzyczasie obniżenie kapitału na 40 milionów jest dla nich obojętne a jedynie decydującem postanowienie statutu, chociaż w danym wypadku jest ono tylko formalne i teoretyczne, z istotnym stanem rzeczy wręcz niezgodne.

Niektórzy zaś, przekonani w głębi duszy o braku wytrzymałości swych argumentów, gloszą w oddanych im organach prasy, że wprawdzie nie można mówić o bezwarunkowem prawie założycieli, że jednak samo uczucie lojalności, czy też wdzięczności (?) wobec nich wymaga, by im zaoferować pobór jednej trzeciej nowych akcji, czyli, mówiąc bez upiększeń, zrobić im prezent z kwoty co najmniej jednego miliona złotych! Bardzo nie na rękę jest adherentom założycieli orzeczenie niemieckiego Reichsgerichtu, który w zupełnie analogicznym wypadku orzekł, że założycielom prawo ponownego poboru nie przysługuje. Ale nad trybunałem stoi jeszcze uchwała walnego zgromadzenia akcyonaryuszy, którzy odpowiednio preparowani, powinniby założycielom ten skromny milion podarować. Tego zapatrywania jest niezawodnie także znaczna i bezinteresowna (!) Rada zawodowa, która już teraz każe przez swe organy głosić, że zażąda od zgromadzenia akcyonaryuszy upoważnienia do powzięcia decyzji o kursie emisyjnym, o terminie emisji i — o prawie poboru dla założycieli.

Ponieważ zaś wiedeńskie zgromadzenia akcyonaryuszy są słynne z kiwania — palcem w bucie, przeto zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że uchwała Rady zawodowej żądane upoważnienie i wesprzą w ten sposób biednych założycieli. Za to mogą być jednak pewni, że wiedeńskie organa giełdowe posypią im komplementami, jak z rogu obfitości. I to coś warte, szczególnie jeśli płynię... z przekonania i dla — zasady.

W sercu Azji.

(Sven Hedin. *Durch Asiens Wüsten. Drei Jahre auf neuen Wegen in Pamir, Lop-nora, Tibet und China. Leipzig. F. A. Brockhaus 1899. W. 8° I. str. 512; II. str. 496, 256 1ycin, 4 tablice kolor., 7 kartonów.*)

II.

Z geografii Pamiru, którą w dokładnych zarysach podaje autor, warto przytoczyć kilka szczegółów.

Część tej ziemi, zajęta przez Rosyę, ma tylko strategiczne znaczenie. Natura jest tu uboga, a zaludnienie bardzo słabe. Obliczenie ludności, dokonane w r. 1893, wykazało ogółem 1055 osób, zamieszkałych w 227 jurtach. Dobytek ich składał się z 20.180 owiec, 1.703 yaków (rodzaj wolu), 383 wielbłądów i 280 krów.

Cały teren znajduje się na znacznem wzniesieniu (4000 m. n. p. m.). Względna wysokość gór (t. j. wysokość od podstawy do szczytu) dochodzi 1200 m., największa głębokość wspomnianego już jeziora Karukul, Morskiego Oka Pamiru, wynosi 2305 m.

Klimat Pamiru odznacza się bardzo gwałtownymi zmianami. Tak np. w twierdzy Pamirskij Fort znalazł Hedin d. 11 stycznia 1894 o godzinie 7 rano — 37°8', o godzinie zaś 1 w południe +12° C. W pięciu tedy godzinach różnica temperatury doszła prawie do 50°!

Pamirskij Fort, w którym Hedin bawił od 19 marca do 7 kwietnia 1894, wznosi się 3610 stóp n. p. m. i jest imponującym dowodem energii swych twórców. Nie łatwa to była rzecz zbudować twier-

dzę na takiej wysokości, w takim odcieciu od wszelkiej cywilizacji. Wystarczy tylko zaznaczyć, że każdy niemal pień drzewa, użyty potem do budowy, musiano sprowadzać osobno z odległego Oszu lub Fergany koniami.

Komendant Pamiru, który urzędował podczas pobytu Hedin, W. N. Zaicew, Turkiestańczyk ze szkoły Skobelewa, był zarazem naczelnikiem Kirgizów, w rosyjskim Pamirze osiadłych. Podróżnik wielkie oddaje pochwały jego inteligencji i dzielności. Równie pochlebnie wyraża się o oficerach załogi pamirskiej. Zdała od wszelkiej kontroli, pełnią oni jednak służbę z całym oddaniem się. Rygor też panuje w twierdzy wzorowy.

Życie tu naturalnie bardzo monotonne. Właściwą niedziela dla pamirskiego portu jest wtorek, w dniu tym bowiem przywozi kuryer pocztę rosyjską. Wiadomościami, które ona przywiezie, trzeba potem myśleć karmić i uczucia przez cały tydzień.

Rozrywki dostarczają chyba łowy przy sprzyjającej pogodzie. Żołnierze utworzyli chór śpiewacki, który produkcyami swemi zapełnia długie wieczory zimy pamirskiej.

Jeszcze jeden uwagi godny szczegół. Pamirskij Fort przypomina pod pewnym względem klasztor: nie ma w nim ani jednej kobiety.

Po serdecznem pożegnaniu wyruszył Hedin dnia 7 kwietnia 1894 w dalszą drogę. Po pięciodniowym pochodzie przekroczył granicę rosyjsko-chińską na przełęczy Czuggatai (4.730 m.). W fortach, znajdujących się tutaj, wiedziiano już, że ma przybyć. Fama, która go wyprzedziła, przypisała mu wojownicze zamiary. Wedle niej Hedin nadeiaga na czele 60 kozaków, zbrojnych od stóp do głów, aby zagrozić twierdzy Bulan-Kul.

Kirgizów, osiadłych w tej stronie, wyprowadził rychło z błędu sam widok karawany, weale nie wyglądającej wojowniczo. Władze chińskie jednak, których podejrzliwość zapewne roztrąbiła bajkę o gotującym się zamachu zbrojnym, mimo pozornej uprzejmości, stawiały podróżnikowi różne przeszkody, szkanując go na każdym kroku. Przetrząsnięto nawet bagaż podróżnika w obawie, żali nie siedzą tam ukryci kozacy.

Co prawda, tylko w nadgranicznem terytorium spotkał się Hedin z takim niedowierzaniem. W głębi kraju przyjmowały go władze chińskie bardzo uprzejmie, a nawet szczerze przyjaźnie, co u Chińczyków nie często się zdarza.

Hedin miał zamiar wejść na najwyższy szczyt gór sarikolskich Mus-tag-ata. Kirgizi czeżą ją jako świętą i skądkolwiek obaczą śnieżne skronie „Ojca gór“, oddają mu cześć, padając na kolana. Wedle podania, ma 72 świętych przybytki swe na niedostępnym szczycie, a w łonie góry spoczywa snem wieki stym zięć Alego i Mojżesz. Nazywają też tę górą Hasreht-i-Musa (wypoczynek Mojżesza).

Mnóstwo innych zresztą legend wiąże się z Mustagatą. Tak np. przyłgnęło do niej nazwisko bohaterkiego chana Chodży, który nie chciał ugiąć karku przed Chinami. Opowiadają dalej Kirgizi, że na szczytach wspomnianej góry miało się wznosić ongi, w czasach, gdy wszyscy jeszcze ludzie na świecie byli szczęśliwi, miasto Dżanaidar, okolonie ogrodami o niewiędnących nigdy kwiatkach i pełne kobiet, które na wieki pozostawały młode i piękne.

Ale i bez legend, Mustagata, jako najwyższy szczyt Pamiru, sięgający 7.800 m. n. p. m., jako jeden z najwyższych szczytów świata, byłby zawsze ponętnym dla podróżników. Jest on godnym przed-

